

Wiele dróg...

Rozmowa z **JANEM WĘGLOWSKIM**, tłumaczem, satyrykiem, bibliotekarzem, aktorem Wrocławskiego Teatru Komedia...

– Pisząc, z kim rozmawiam, wymienić muszę wiele zawodów, bowiem na życiowej drodze pana są i biblioteki, i teatr Kalambur, i kabaret, i radio, i muzyka, i dzieciątki – jeśli nie setki – tekstów piosenek i tekstów kabaretowych, a to i tak nie wszystko... Rodzi się więc pytanie: kim pan właściwie jest?

– Ja to sobie tak dzielę – z jednej strony rzeczywiście całe życie pracowałem jako bibliotekarz w poważnych bibliotekach – Ossolineum, Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, a z drugiej ciągnęło mnie gdzieś poza ten tak bardzo uroczysty świat, uporządkowany, pachnący starymi książkami, w świat sztuki, w świat artystyczny... Było coś, co kazało mi robić inne niż biblioteczne rzeczy. Niestety, cały czas po amatorsku – czego się nie chwyciłem, to ta droga była amatorska, ale jakieś tam drobne sukcesy są.

– Nazywa pan „drobnymi sukcesami” współpracę z Kalambu-

rem, Studiem 202, Trójką, telewizją czy Wrocławski Teatr Piosenki, komponowanie piosenek, pisanie tekstów – a to tylko fragment pana życiowej drogi... No cóż, jak zwał, tak zwał – w sumie trafił pan na ową drogę artystyczną.



Jan Węglowski i Aleksandra Zienkiewicz – w spektaklu „Z twoją córką? Nigdy!”

– Sądzę, że to wynika z tego, że moi rodzice – wspaniali rodzice! – byli bardzo różni: mój ojciec był człowiekiem niezwykle uporządkowanym, takim typowym c.k. urzędnikiem, a moja mama, nauczycielka rysunku, miała w sobie gen luzu... Wydaje mi się, że ja po równo odziedziczyłem te dwa geny.

– Nic więc dziwnego, że nie tak dawno zadebiutował pan jako ak-

tor w Komедии, mówiąc zresztą własny tekst. Gra pan bowiem główną rolę w Antonina Proházki „Z twoją córką? Nigdy!” – sztuce, którą pan przetłumaczył.

– Wymyśliłem sobie kiedyś, że poszukam jakichś komedii – bo świat jest zbyt poważny, aby dokładać się doń ze swoją powagą – i poprzez czeską agencję DILIA, czyli odpowiednik polskiego

zadzwoił, mówiąc: Będziemy to robić. Ogromnie się ucieszyłem! A on po kilku dniach zadzwonił i zapytał: A co byś powiedział, żeby w tej sztuce zagrać? Prawie oszalałem ze szczęścia! To fantastyczne uczucie, naprawdę! Wojtek bardzo nade mną pracował i dzięki temu mogę powiedzieć, że rzeczywiście jakoś tam się wyrobiłem. A kiedy Proházka przyjechał tu do nas, rok prawie po premierze, to tekst zaakceptował, mówiąc, że wprawdzie nie zna języka polskiego, ale jest spokojny, że wszystko gra, bo publiczność polska śmieje się w tych samych miejscach, co czeska.

– Z Antoninem Proházką połączyła pana przyjaźń...

– Tak, przysłał mi nie tak dawno pudełeczko z piętnastoma miniaturowymi wydaniem swoich sztuk i budzikiem... A potem zatelefonował i opowiedział mi historię bardzo zabawną: otóż takie samo pudełeczko chciał wysłać innemu znajomemu. Pani na poczcie bierze pudełeczko i mówi: Ale tam coś tyka! I nagle policja, wykwaterowali cztery kwartały, biega facet w skafandrze antywybuchowym. Akcja

antyterrorystyczna jak z filmu! Pudełeczko rozpakowane, policja wszystko przegląda. A kiedy już się zamieszanie uspokoiło, powiedzieli po prostu, żeby budzik wysłać bez baterii. I podsumował na koniec: Jeszcze nigdy tylu policjantów nie miało w rękach moich książek!

– Świetny materiał na komedię! A jak się pan czuje jako aktor teatralny? To był wszak w tej roli debiut...

– Cóż, muszę powiedzieć, że przed spektaklem zawsze mam tremę, zachowuję się trochę jak powstaniec, który przygotowuje się do akcji i nic nie je, bo jak będzie postrzał w żołądek, to żeby nie było powikłań, ale potem, jak wchodzi na scenę, zupełnie o tym zapominam – i to jest fantastyczna frajda! Nie wiem, jak długo będę grał, bo się starzeję, ale mam nadzieję, że to czas jakiś potrwa.

– A te brawa na koniec, owacje na stojąco – wiem, że tak się spektakl „Z twoją córką? Nigdy!” zawsze kończy.

– To przede wszystkim ukłon w stronę autora, reżysera, wszystkich koleżanek i kolegów, i na koniec – moja satysfakcja.

Rozmawiała Anita Tyszkowska

Wrocławski Teatr Komedia



POD NASZYM PATRONATEM



„Gmino, przytul okapi” – pod takim hasłem trwa wspólna akcja wrocławskiego ogrodu zoologicznego i magazynu „Gmina Polska. Krajowy Przegląd Samorządowy”. Nasza akcja to propozycja ciekawej, sympatycznej promocji dla polskich gmin i wsparcie dla wrocławskiego zoo, najpopularniejszego ogrodu zoologicznego w Polsce.

Celem przedsięwzięcia jest z jednej strony pomoc w utrzymaniu i rozwoju wrocławskiego zoo, z drugiej – nieszablona promocja dla gmin. „Przytulenie” polega na objęciu patronatem mieszkańca wrocławskiego zoo. Tytułowe okapi jest symbolem akcji, ale na „przytulenie” czeka bardzo wiele zwierząt, a każde wsparcie jest dla ogrodu cenne.

– Popieram tę inicjatywę z entuzjazmem – mówi prezes wrocławskiego zoo Radosław Ratajszczak – bo w ten sposób ogród promuje gminę, a gmina – ogród. Zoo oddziałuje nie tylko w mieście, w którym się

Gmino, przytul okapi!

znajduje! Do nas przyjeżdżają ludzie nawet z Australii... A gdy ruszyło największe w Europie Afrykarium, liczba odwiedzających ogród wzrosła gigantycznie. I każdy z nich może zobaczyć, że – na przykład – surykatkami opiekuje się gmina X, a żyrafą – gmina Y. Przy wybiegach „przytulonych” zwierząt znajdują się bowiem tablice z informacjami o gminie, która mieszkańca wybiegu „przytuliła”.



A jest kogo „przytulać”! Wrocławskie zoo – najstarszy i największy ogród zoologiczny w Polsce – jest domem dla około 15 tysięcy zwierząt, reprezentujących ponad 1160 gatunków.

– Pragniemy tworzyć zoo przyjazne zarówno dla zwierząt, jak i dla naszych ludzkich gości – mówi prezes Ratajszczak. I ta filozofia znakomicie wpisuje się w akcję „Gmino, przytul okapi”, bowiem wsparcie gmin to pomoc w utrzymaniu i rozwoju tego niezwykłego miejsca.

Symbolem naszej wspólnej akcji jest okapi – wielka atrakcja wrocławskiego zoo. Okapi to jeden z najbardziej tajemniczych ssaków na świecie, istnieje tylko kilka zdjęć zrobionych mu w naturalnym środowisku automatycznym aparatem fotograficznym uruchamianym fotokomórką. Niezwykle rzadkie, zagrożone wyginięciem zwierzę żyje na małym terytorium, w niedostępnych, wilgotnych lasach równin Demokratycznej Republiki Konga, w rejonach Uele, Ituri i Aruwimi, a ogrody zoologiczne są dla „leśnej



FOT. RABATILAK



POD NASZYM PATRONATEM

żyrafy”, jak inaczej nazywa się okapi, jedną z szans na przetrwanie.

„Przytulenie” przez gminę mieszkańca zoo to także wsparcie miejsca, które służy zachowaniu biologicznej różnorodności naszego świata,

bowiem ogród zoologiczny tworzy szansę przetrwania gatunków, które w wyniku choćby wycinania lasów deszczowych są krańcowo zagrożone wyginięciem.

Gmino! Przytul któregoś z mieszkańców wrocławskiego zoo! Przy jego wybiegu stanie tablica informująca o „gminie-przytulaczu”. Tablica będzie również sygnałem tego, że władze owej gminy zdają sobie sprawę z wagi chronienia braci naszych mniejszych.

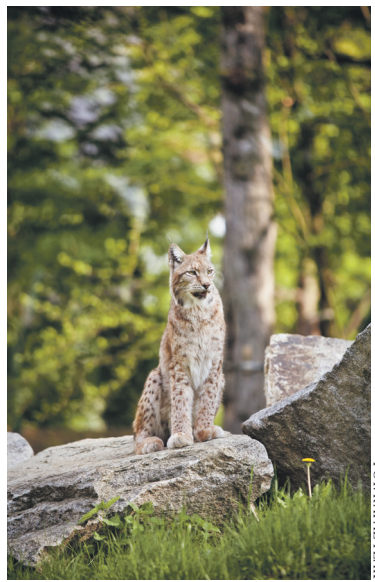
Anita Tyszkowska

– redaktorka naczelna „Gminy Polskiej. Krajowego Przeglądu Samorządowego”

Radosław Ratajszczak

– prezes ZOO Wrocław Sp. z o.o.

Włodarze gmin zainteresowani akcją „Gmino, przytul okapi” kontaktować się mogą z sekretariatem ZOO Wrocław Sp. z o.o. – tel. 71 348 30 24, fax 71 348 37 68.



FOT. RABATILAK